

Wiesław Pusz

Kongres wiedeński i utworzenie Królestwa Polskiego : z niepublikowanych tekstów rodzimej poezji politycznej

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 36, 267-279

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIESŁAW PUSZ

KONGRES WIEDEŃSKI I UTWORZENIE KRÓLESTWA
POLSKIEGO. Z NIEPUBLIKOWANYCH TEKSTÓW
RODZIMEJ POEZJI POLITYCZNEJ

Poezja polityczna powstała po roku 1813 tworzy blok szczególnie samoistny i wewnętrznie spójny. Widać to w rozmaitych przekrojach. Tematyka utworów to niemal bez wyjątku ocena Francuzów i ich cesarza, sensu własnego udziału w kampaniach napoleońskich oraz rozpatrywanie szans na niepodległy byt narodowy pod „opieką” zwycięskiego Aleksandra I. W liryce panuje atmosfera przygnębienia, smutku, a nawet rozpacz; zawsze też, gdy chodzi o przyszłość, mamy do czynienia z czarnowidztwem. W poezji „oficjalnej” — kierowanej do szerszego kręgu odbiorców, zważającej na ucho mężów stanu i statystów, adresowanej często wręcz do cesarza — „obowiązuje” gloryfikacja honoru rycerskiego Polaków, eksponowanie siły i męstwa narodu oraz pełna wiara w intencje „zbawiciela”. Liryka zwykle omija schematy gatunkowe, częstokroć rezygnuje nawet z gorsetu strof, wbrew przyjętym powszechnie zwyczajom. Historiozofia, analiza stanu rzeczy i akklamacja nowego króla dokonywane są zawsze „wysokim” stylem i językiem, z respektowaniem wymogów klasycystycznej ody. Sceptycy i szydery wypowiadają się wyłącznie w bajce i w epigramacie.

Wiele utworów politycznych lat 1813—1818 dotarło do nas w postaci drukowanej. Poezja „oficjalna” publikowana była wspólnie w drukach ulotnych i periodykach. „Prywatna” czekała się w dużej części druku w edycjach twórczości poszczególnych autorów. Tak oto — przykładowo — łaćwińska oda Onufrego Kopczyńskiego w przekładzie Józefa Dionizego Minasowicza pt. *W dniu 1 października 1814 r. do Kongresu Wiedeńskiego* ukazała się jako czterokartkowy, niepaginowany druczek, bez miejsca i roku wydania, a zarazem znajdujemy jej tekst w „Dodatku do Gazety Warszawskiej”, w nrze 80 z 4 X 1814 r. Z drugiej strony — znowuż przykładowo — polemiczne w stosunku do wyznawców nadziei wierszyki Antoniego Goreckiego wydrukowane zostały dopiero po

kilkudziesięciu latach¹. Mogło zdarzyć się i tak, że utwory danego poety publikowane były i w drukach ulotnych, i w prasie, i w wydaniach zbiorowych — tak było np. z Marcinem Molskim².

Przypomniane poniżej wiersze wybrane zostały ze sporego zasobu nie znanej szerzej rękopiśmiennej poezji politycznej interesujących nas lat.

Erazm Komar jest jednym z wielu „przegapionych”, bardzo popularnych ówczesnie poetów późnego Oświecenia. Wydawał sporo druków ulotnych, za Estreicherem wskazał je ostatnio Paweł Hertz³. Jak zwykle w podobnych przypadkach jest to twórca bez biografii. Kilka skąpych informacji wydobytych z *Kroniki Ambrożego Grabowskiego* przytoczył Roman Kaleta w *Ulotnej poezji patriotycznej Oświecenia (1774—1797)*⁴. Być może, że i te nie są prawdziwe; w każdym razie wiadomo, że student Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1823—1826, Herkules Herkulan Komar, przybyły z Krakowa, był synem dziedzica Dziewięcic Erazma Komara oraz Ludwika hr. Drummond de Melfort⁵. Trudno przypuszczać, by w jednym czasie żyło i działało w Krakowskim dwóch Erazmów Komarów o podobnym wieku. Zapomniany autograf niezwykle ciekawego tomu poezji Komara znajduje się w Bibliotece IBL-u, wiersze tam zawarte będą przedmiotem oddzielnej rozprawy.

Oda do pokoju w roku 1815 Andrzeja Plichty mimo wszelkich znamion oficjalności nie przeszła bodaj przez druk. Utwór wydaje się wart przypomnienia i z tego względu, iż jego autorem jest

¹ Będący repliką na głośny *Bukiet dla JW Zofii z księżąt Czartoryskich hr. ordynatowej Zamojskiej dnia 22 maja 1814* M. Molskiego utwór Goreckiego oponujący przeciw powierzaniu losu narodu nadziei wydrukowany został dopiero w tomiku *Wolny głos* (Paryż 1850) pt. *O nadziei. (W czasie Kongresu Wiedeńskiego)*. Tamże znajduje się *Odpowiedź. (W tymże czasie)*, skierowana do jakiegoś innego zwolennika nadziei. Ponadto w zbiorze *Poezje Litwina* (Paryż 1834) spotykamy dwie nie posiadające konkretnego adresata bajki, rozprawiające się zdecydowanie ze strategicznym, „odgórnym” optymizmem w obliczu Kongresu: *Woły folwarczne* oraz *Wilcy i brytan*. Wszystkie te wiersze krążyły wcześniej w odpisach.

² Choćby ze wspomnianym w przypisie 1 wierszem imiennym dla Zofii z Czartoryskich Zamojskiej (druk ulotny i przedruk w *Pismach, Seria druga*, Warszawa 1865), a także z utworami: *Święto narodowe z powodu przywrócenia Królestwa Polskiego, Na pożądane przybycie najjaśniejszego Aleksandra I [...] do Warszawy [...] 1815 roku* — by ograniczyć się do bardziej znanych tekstów.

³ *Zbiór poetów polskich XIX w.*, ułożył i oprac. P. Hertz, ks. 6, Warszawa 1975, s. 664—665.

⁴ Wrocław 1977, s. 29—30.

⁵ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808—1831. Słownik biograficzny*, Wrocław 1977, s. 96.

mało znany poeta, ale głośny działacz Towarzystwa Patriotycznego, wielce ceniony przez historyków ⁶.

Wiersz na Rzeczpospolitą Krakowską dobrze reprezentuje wartki nurt anonimowej i jednoznacznie krytycznej wobec postanowień Kongresu poezji politycznej. Tekst to tym ciekawszy, że dotyczy nie Królestwa, lecz wolnego miasta Krakowa ⁷.

Grupę utworów: bajki *Szuba*, *Zwierzęta* oraz epigramatykę poświęconą mianowaniu Zajączka Namiestnikiem, oprócz zalet immanentnych poleca jeszcze jeden ważki walor. Rodzaj przekazu tych wierszy potwierdza bowiem istnienie aż w drugim dziesięcioleciu XIX wieku typowo oświeceniowej instytucji — gazetki pisanej. Redagowane centralnie — upraszczając nieco — w poczcie warszawskiej, rozsyłane przez pocztamty i tam przystosowywane do warunków lokalnych, stanowiły gazetki niedoceniony mimo stałej uwagi badaczy instrument publicznego oddziaływania ⁸. Do gazetek tych dołączane były często cykle okolicznościowych wierszy. Zespół utworów, o których mowa, odnajdujemy w oddzielnych zszywkach w dwóch rękopisach Ossolineum — w tym samym układzie, na podobnym papierze, w identycznych wersjach. Są to jednak kopie dwóch różnych rąk. Wszystko to dowodzi kolportażu poezji politycznej także i u schyłku Oświecenia.

Ostatni przypomniany tutaj utwór jest przedstawicielem wierszy powstałych przed pierwszym, oficjalnie jeszcze optymistycznym sejmem Królestwa, zapowiadającym jednak przez anonimową twórczość polityczną z wyraźną niechęcią, z całkowitym brakiem wiary w spełnienie carskich obietnic — przypominających senne mrzonki.

Pisownię wszystkich publikowanych tu tekstów zmodernizowano według wymogów współczesnych z wyjątkiem przypadków, gdzie zmiana zapisu zatarałaby indywidualną wymowę autora lub specyfikę języka epoki.

⁶ H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i sąd sejmowy 1821—1829*, Warszawa 1970, s. 97.

⁷ W tym samym nurcie mieszczą się dwa opublikowane przeze mnie wcześniej wiersze transparentowe „podczas iluminacji z okazji ogłoszenia Królestwa Polskiego d. 20 czerwca 1815 r.”: „Bez Gdańska, Kamieńca, Poznania, Wieliczki, / Małe Królestwo Polskie nie warte i świczki” oraz „Ja i moja żona / Kochamy Napoleona”, a także zjadliwy zbiorowy pamflet *Polska w r. 1815* (zob. W. Pusz, *Nowy Parnas przedromantycznej Warszawy*, Wrocław 1979, s. 159).

⁸ Opieram się przede wszystkim na informacjach znakomitego znawcy przedmiotu, dra J. Jackła, referującego wyniki swych badań na posiedzeniach Pracowni Literatury Oświecenia Instytutu Badań Literackich.

TEKSTY

Erazm Komar

DO UPREDZONYCH. 1814

Dopókiż jeszcze zwodzeni
 Nie wzruszycie się nad sobą?
 Słabi i nie uleczeni,
 Nadzieje waszą chorobą;
 5 Nadzieje, o Boże miły!
 Innym wierne, was zgubiły!

Mniemacie, że na Kongresie
 Za wasze trudy i blizny
 Wyrok Mocarzy was wzniesie
 10 Do Wolności i Ojczyzny!
 Ani o tym myślcie ślepi,
 Wiedzą oni, jak im lepij.

Polska by istnieć dziś miała
 W składzie Pospolitej-rzeczy?
 15 Tak jak niegdyś była cała?
 Tego zdrowy wniosek przeczy;
 Życzę, lecz nie wierzę temu,
 Mocny nie zwraca słabszemu.

Wreszcie, był Rzym i nie ma go!
 20 Nasz upad niebo zrządziło,
 Była i pyszna Kartago,
 Byli, jakby ich nie było!
 Cierpmy! a śmiertelny goniec
 I nam samym zrobi koniec!

Podst. wyd. — autograf w rękopiśmiennym tomie Erazma Komara *Dawne moje zabawy 1820 zebrane. Część II*, Bibl. IBL sygn. 176, s. 89—90.

Erazm Komar

DUMANIE MOJE 1814 R.

Czemuż tak nędzny koniec świetnego początku?

(Molski *Panow: Sta: Augus:*)

Ojców moich Ojczyzno! siedlisko naddziadów!
 Ziemię i wolnych, i mężnych!
 Przez niezgody twych synów, przez chciwość sąsiadów
 Nikłaś potężnych!

⁵ Nowy Cezar, bicz świata, ślepym wskazał zyski,
 Zwycięstwy swymi się chlubił;
 Durzył ślepych — a przez nich rządząc uciski
 I ocznych zgubił!

Kwiat Narodu! bo młodzież, bo godnych wytracił,
¹⁰ Prócz utrat bez liczby innych.
 Dług swej dumy, dług własny wierzycielom spłacił
 Kosztem niewinnych!

Sprawcy niedoli Kraju! jak nań dziś patrzacie?
 Jak na tych nieszczęść ostatki?

¹⁵ Na to dzieło opieki?... Wy już jej nie macie!
 My, naszej Matki!

Światło nieba! ty boską oświeć nas pochodnią,
 Zły wróg nasz niech się nie śmieje.

Ufność odtąd w śmiertelnych i niech będą zbrodnia
²⁰ Nawet nadzieje.

Niech zwrotu swobód naszych chęć nie ludzi prozna,
 Po co się omamiać cudem?

Gdy już być, jak się było, wolnymi nie można,
 Bądźmy choć Ludem!

Podst. wyd. — autograf jw., s. 97—98.

Motto — cytat pochodzi z *Uwag nad panowaniem Stanisława Augusta*, Marcina Molskiego, utworu ukończonego w 1797 r., a znanego przed opublikowaniem (1831) z niezwykle licznych kopii.

Erazm Komar

NA WIADOMOŚĆ O KRÓLESTWIE POLSKIM *

Po tysiącach nadziei, obaw, życzeń, trosków,
 Po krocjach różnych mniemań, domysłów i wniosków;
 Po ofiarach mięń, życia i kraju trzecizny
 Rozstrzygnął się nareszcie los naszej Ojczyzny!
⁵ Już tedy mamy Króla i mamy mieć prawa;
 Króla! którego wieńczą zwycięstwa i sława!
 Prawa, rozumem, dla nas do tyła swobodne,
 Ile mogą najwyższej władzy być dogodne.
 Choć sami z naszej straszni nie będziemy postaci,
¹⁰ Po utracie rodzonych, mamy starszych braci.
 W rodzie Kirgów, Kałmuków, Baszkierów, Moskali,
 Męstwo tych, tamtych światło zawsze nas ocali.
 Ich słodkie obyczaje, szlachetne przymioty
 Natchną w nas gorno-myślność, narodowe cnoty.
¹⁵ Będziem wkrótce bez chyby (rząd sam to podnieci)
 Tak podobni, jak gdyby jednej matki dzieci.

I gdy jak starsi bracia już stanem się tacy,
 Rzeknie wtenczas świat o nas: „oto są Polacy!”
 Wtenczas my wzajem rzekniem przed jego obliczem:
 „Wieki Chrabrych, Zygmunatów, Batorych są niczem!
 Tam ciemność, krajo-gubstwo, nieład, zniewieściałość
 Uszczuplały granice, targały ich całość,
 Lud zaś pod panowaniem tych królów obrzydłem
 Czymże był w miarę światła północy? był bydłem.
²⁵ Dziś dzięki przeznaczeniu, nie jak było dawniej,
 Będziemy oświeceni i wolni, i sławni!
 A pod berłem ogromnej mocy i opieki
 I wnuki wnuków naszych tak będą na wieki!”

Podst. wyd. — autograf jw., s. 111—112.

* z Wiednia doniesione (przypis autora).

w. 3 *trzecizny* — trzeciej części.

Andrzej Plichta

ODA DO POKOJU W R. 1815

I kiedyż Bellona wściekła
 Srogim mordem się utrudzi,
 Kiedyż na zagładę ludzi
 Przestanie po[d]burzać piekła?
⁵ Gdziekolwiek wzrok obróćę, widzę z każdej strony,
 Jak krew strumieniami płynie.
 Widzę zniszczone kraje, obalone trony,
 Miasta w perzynie.
 Tu Mars krwawym mieczem błyska
¹⁰ Z odwiecznej wałąc państwa posady.
 Tam siną dłonią znowu głód błady
 Śmiertelnymi razy ciska.
 Ówdzie zburzone jadem niezgody
 Śpieszą na zgubę narodów narody,
¹⁵ A człek w swym gniewie docieka,
 Jak łatwiej zgnębiłby człeka.
 O ty! co na tym świata padole
 Dobroczynnym ramieniem dźwigasz ludzkie plemie,
 Łagodzisz nieszczęść ciosy, zmniejszasz ich niedole,
²⁰ Pokoju! spuść się na ziemię!
 Spójrzyj na grody w ruinie,
 Ośmiel — szczękiem oręża przerażone cnoty,
 Dźwignij z zwaliska świątynie,
 Otrzyj łzy biednej sieroty!
²⁵ Niech Mars zawiesi oręż na drzewie pokoju
 Po krwawym boju!
 A władca, co wytrącał bratobójcze bronie

- Sprawując, że dwa waleczne narody
 Połączone węzłem zgody
 30 Podały sobie przyjacielskie dłonie,
 Niech stanie po zwycięstw biegu
 Wśród ludu wróconego do mocarstw szeregu.
 Niechaj na tronie wielkości i mocy,
 Dla szczęścia wdzięcznych mu ludów
 35 Ważąc na szali losy Północy,
 Wypocznie z wojennych trudów.
 Sława, pod górne niebiosów szczyty
 Co wielkie czyny podnosi,
 Wierność i męstwo Lechity
 40 Niech przed tronem jego głosi!
 Jak w czasie zniszczenia kraju i trwogi,
 Wśród całkowitej zagłady,
 Gdy obcy oręż szerzył pożogi
 W odwieczne przodków posady,
 45 Szczątki rycerzy dawne rzuciwszy siedlisko
 Uniosły oręż, wolność i polskie nazwisko,
 Tam gdzie Tyber z Padem płynie;
 A orzeł biały wraz z orłem złotem
 Bujał zwycięskim polotem
 50 Po dumnych Rzymian krainie.
 Gdy szukający ojczyzny
 Zwiększał Polak Gallów roty,
 Odbierał w nagrodę blizny
 I tępił ojczyste groty!
 55 Później pośród ich szeregów
 Jak bój niósł do Nilu brzegów!
 A orła lotem znad piramid szczytu
 Zatkanął proporce na murach Madrytu!
 Nieraz dzikiej Hajty skały,
 60 Jak Polak broniąc obcej sprawy
 Toczył bój krwawy,
 Świadcami bywały!
 Jak Mars Franków przy końcu świetnego zawodu
 Oceniał pomoc dzielnego narodu,
 65 Chciał gmach zwalony dźwignąć zwycięskim żelazem,
 Lecz w sprzecznej losów kolei
 Upadł z nim razem
 I już po nadziei!
 Jednakże choć zawistny los nań się usadził,
 70 Mimo najdotkliwsze ciosy,
 Walcząc Polak same losy
 Umierał, ale nie zdradził.

Świadkiem są w polach Lipska niestarte krwi ślady,
 Jako zwycięskie wstrzymujący rotę,
⁷⁵ Przechodząc w męstwie pradžady,
 Biegł Polak na śmierć i groty!
 Widząc jego odwagę i wytrwałość wszędzie,
 Uznał monarcha potężny,
 Że naród wierny i mężny
⁸⁰ Wart jest stanąć w mocarstw rządzie.
 Rozstrzygnął zatem losy Sarmaty
 I jednym tylko skinieniem
 Ogrom zwalony przed laty
 Alcyda dźwignął ramieniem.
⁸⁵ Uwieńczył polską koroną swe skronie
 I w końcu krwawego boju
 Zaszczepił różdżkę oliwną pokoju
 Siadłszy na Jagiełłów tronie.
 Wdzięczność, co z męstwem Polak w jednej kładzie szali,
⁹⁰ Władcy wielkiego szczęście niech ustali,
 A sława, która po świecie szerzy
 Od jednej do drugiej osi
 Imiona królów, czyny rycerzy,
 Łaskawość jego niech głosi!

Podst. wyd. — odpis w Bibl. Ossolineum, rkps 12 895/II, k. 13 r—14 v.

WIERSZ NA RZECZPOSPOLITĄ KRAKOWSKĄ W R. 1815

Witaj, płodzie przemysłów bujnych Wellingtona,
 Witaj, córko Kongresu przeklęta w żywocie.
 Rodzisz się, by mnie wydrzeć z dobrej matki łona,
 A czymże wynadgradzasz tę stratę sierocie?
⁵ Ów wielkiego narodu ziomek krakowianin
 Na ośmiu milach piasku dziś republikanin.
 Nie dość jest, by do smutku przydać nowy smutek,
 Z kosztem twe na świat przyjście obchodzić kazano.
 Kiedy trzeba przeklinać dzieła tego skutek,
¹⁰ Jak na żart uroczyście Te Deum śpiewano.
 Co więcej! choć przychodzisz, aby ludziom szkodzić,
 Sposobem zbawcy świata wolno ci się rodić.
 Wszak jesteś urodzona zupełnie ubogo;
 Trzech monarchów przysłali swych pełnomocników,
¹⁵ Z podłych (na kształt pastuszków) nie widać nikogo,
 Co by nie chciał być w liczbie twoich służebników.
 Brak prawda wołu, osła, co służyli Panu,
 Lecz są senatorowie od każdego stanu.
 Poczwaro! w tym różnica, że znajdziesz Heroda,

- 20 Któryć jeszcze w kolebce zdoła uciąć głowę.
 Ty zginiesz! twych sług czeka, jak warci nadgroda,
 Nie wszystkich chcemy karać, lecz większą połowę.
 Czas działa i czas niszczy, czas jest bóg, co cieszy.
 Cierp cnoto! to wiek teraz dla zbrodniarzków rzeszy.

Podst. wyd. — odpis w Bibl. Ossolineum, rkps 6776/III, s. 387.

SZUBA

- Szuba w tandecie czas jakiś leżała,
 Szuba wodzów, konsulów, ozdoba senatu,
 A chociaż przez niedbalstwo trochę zblakowała,
 Powabna była, bo tkana z szkarłatu.
- 5 Z dwóch krajowych purpur od wieków uszyta,
 W których Dźwina i Wisła mają swe koryta,
 Szanowana wprzód wszędzie, czołem przed nią bili,
 Lecz wkrótce się z przepychem obcy oswoili.
 Zwłaszcza gdy leżąc wiek cały w skrzyni,
- 10 Pełna molów i kurzawy,
 Ni ją w obrad ościennych widziano świątyni,
 Ani tym więcej na polu sławy.
 Więc podstępem sąsiedzi tyle okazali,
 Że ją własni panowie na tandetę dali.
- 15 Gdy zaś była na sprzedaż, poblizsi wekslarze
 I przekupka, i kramarze,
 Zachęceni pięknnością tej kosztownej sztuki,
 Zlecieli się ją nabyć jak łakome kruki.
 Trzech ich było, a chociaż wprzód jak psy się żarli,
- 20 Zgodzili się na podział i szubę rozdarli.
 Każdy uciekł z kawałkiem i chlubił się w domu,
 Że w czasie innych kłótni wziął ją po kryjomu.
 Przyszedł w lat kilka krawiec od zachodniej strony,
 Co starzyznę przerabiał, nicował i krajał.
- 25 Ale czy nie chciał, czyli się obawiał
 Zżyć znowu razem szuby rozkrojonyj,
 Z kawałków, których dostał, zrobił suknię nową,
 Lecz maleńką — tę nazwał suknią narodową.
 Piękna była, choć mała, i po świecie słynie,
- 30 Tam gdzie Ebro, Ren, Dunaj, Elstra i Dniepr płynie.
 A chociaż w ich wodach zmoczona,
 Krwia ludzką zbroczona,
 Nie straciła lustru, jeszcze go nabrała.
 Ale po krawieckiej zgubie,
- 35 Któremu już nie dali pomyśleć o szubie,
 Kurtka jednemu z dawnych kupców się dostała.
 On ją zaczął szanować i chwalić w tym stanie;

- Rzekł głośno, że i resztę kawałków dostanie
 I coś pięknego z nich zrobi,
 40 Choćby też innym miał usiąść na karku;
 Ale to do przyszłego odłożył jarmarku.
 Wtem gdy się chętnie do tego sposobi,
 Nadszedł jarmark, który się wlekl miesiący kilka.
 Targowali się o nią i długo klócili,
 45 Lecz ciężko owcy całej odebrać od wilka,
 Więc przy tańcach, biesiadach na to się zgodzili.
 A kiedy już z szuby nic oddać nie chciano,
 Jeszcze od kurtki rękaw oderwano.
 Wziął go rozbójnik od Sprei
 50 I teraz żadnej już nie masz nadziei,
 Aby znowu była kiedy szubą.
 Ach, wszak ona być mogła swego pana chluba!
 Przywdziawszy ją na siebie lub oddawszy bratu,
 Mógłby śmiało pogrozić sąsiadom i światu.
 55 Dziś uszczuplona może własności nabierze
 Koszuli Dejaniry przysłanej w ofierze
 Od centaura Nessosa. Lecz to bajka szczyra,
 Bo żyłże kiedy centaur albo Dejanira.

Podst. wyd. — odpis znajdujący się w Bibl. Ossolineum, rkps 8063/I, s. 167—169, identyczny zresztą z odpisem z tejże biblioteki, rkps 6776/III, s. 629—630. Obie kopie wyszły z tej samej pracowni, ale spod innej ręki (o czym świadczy też różna fonetyka). Kolejny tekst tej bajki (Oss., rkps 12 252/I, s. 108—110), skrócony o 4 ostatnie wersy, posiada już szereg drobnych odmian.

w. 56—57 *Koszuli Dejaniry* [...] *Od centaura Nessosa* — koszula przepojona krwią Nessosa, przesłana przez nieświadomą tego Dejanirę mężowi, wżerając się w ciało Heraklesa stała się przyczyną jego strasznej śmierci.

ZWIERZĘTA

- W zamieszkałej od zwierząt niewielkiej krainie
 Szło o króla, który by nimi dobrze rządził.
 Zebrali się na pewnej przyjemnej równinie,
 Każdy jak mu się zdało, tak mówił i sądził.
 5 Rzekł koń: „Ja chcę być pierwszym przez moc i urodę”.
 Jeleń przez rączność swoją chciał mieć moc pierwszeństwa.
 Lis przez dowcip i przemysł chciał mieć wszystkich zgodę.
 Zgoła, że każdy pchał się do prawa starszeństwa.
 Widząc takie niezgody lew, sąsiad krainy,
 10 Rzekł im: „Ja waszym królem”. Wszyscy go uznali.
 „A że mam ważne do tego przyczyny,
 Zostawiam wam zającą, byście go słuchali.
 Ten, chociaż stary i z urwaną nogą,
 Pokaże wam, jak iść macie prostą prawdą drogą.

¹⁵ Nie zawsze wielkość, siła i uroda władnie,
 Im kto wyżej chce wzlecieć, tym niżej upadnie.
 Ktokolwiek był myśliwym, zapewne pamięta,
 Jak przed koniem pierzchały trwożliwe zwierzęta.

A takich mógłbym liczyć przykładów tysiące,
²⁰ Żem w moich trokach woził lisy i zające.
 Na obszernym dziedzińcu, choć dosyć szeroki,
 W Warszawie konia z jeźdźcem wziął zajączek w troki”.

Podst. wyd. — odpis z Bibl. Ossolineum, rkps 8063/I, s. 169—170, identyczny zresztą (jak w przypadku *Szuby*) z odpisem znajdującym się w rkpsie Oss. 6776/III, s. 631.

[EPIGRAMATY POSWĘCONE MIANOWANIU ZAJĄCZKA NAMIESTNIKIEM]

Teraźniejsza polityka
 Zrobiła z zająca królika,
 Kiedy zając pod miedzą,
 A Puławy o tym nie wiedzą.

Niechaj nieszczęście od Polski unika,
 Gdy się zajączek zamienił w królika.

Co słyszę, o bogi,
 Zając bez nogi
 Wpadł w puławskie ogrody,
 Popsuł księżętom zagrody.

Nowe rzeczy i figury,
 Nowej rzeczy szyk.
 Zasługa idzie do góry,
 A intryga fik, fik.

Aleksander, choć krótko w Warszawie zabawił,
 Jednakowoż cud wielki Polakom objawił,
 Bo czego dotąd żadna nie pisze kronika,
 On zrobił z kulawego zająca królika.

⁵ A zając najszcześniejszy z takiego wyroku
 Płakał, że w zmianie szczęścia nie odzyskał skoku.
 Czarczi mu nawet tego zazdroszczą niezmiernie,
 Że zasługi ich za nic położone wiernie.

Nawet same potoki spłynęły z nadzieją,
¹⁰ Czemu jedni się dziwią, a drudzy się śmieją.

Jak w przypadku dwóch poprzednich wierszy, podstawą wydania i tej grupki epigramatów jest odpis znajdujący się w rkpsie Oss. 8063/I, s. 170—171, również identyczny z odpisem zawartym w rkpsie Oss. 6776/III, s. 631—632. Spośród publikowanych epigramatów osobno najczęściej występuje w rękopisach wiersz o inc. „Aleksander, choć krótko w Warszawie zabawił” —

m. in. Oss. 9588/I, s. 115, Oss. 12 252/I, s. 65—66, bez poważniejszych odmian.
„Aleksander, choć krótko w Warszawie zabawił”:

w. 7 *czarci* — Czartoryscy.

w. 9 *potoki* — Potoccy.

SEN POLAKA W CZASIE SEJMU 1818 ROKU W WARSZAWIE

Słuchaj, luby przyjacielu,
 Jaki sen miałem tej nocy.
 Wśród innych marzeń wielu
 Snił mi się cesarz z północy.
⁵ Widziałem go, jak nieśmiały
 Wjeżdżał do naszej stolicy,
 Tłumy ludzi go witały
 Z miasta i z okolicy.
 Każdy niósł prośby do niego:
¹⁰ „Oddaj nasz kraj w całości,
 Jeśli chcesz szczęścia trwałego
 I naszej wiecznej wdzięczności”.
 Aleksander zamyślony,
 Gdy ciągle milczenie chowa,
¹⁵ Starzec laty obciążony
 Te do monarchy rzekł słowa:
 „Ozdób twe rycerskie skronie
 Świątą Polaków koroną
 Na dawnych Jagiełłów tronie.
²⁰ Bądź granic naszych obroną,
 Naśladuj Zygmunta czyny,
 Miej męstwo Jana Trzeciego,
 Nagradzaj cnoty, karz winy.
 Bądź ojcem ludu twojego,
²⁵ Podnieś handel i nauki,
 Na wzór króla Stanisława
 Wróć Szkoły Rycerskiej sztuki.
 Odnów słupy Bolesława,
 Nam trzeba króla mężnego,
³⁰ W każdej dla kraju potrzebie
 Idź na czele ludu twego,
 Naród da życie za ciebie.
 Królu, na tym tronie sławy
 Żyłbyś lata zamierzone,
³⁵ Nie targnie się Polak prawy
 Na twe życie ni koronę.
 Przeciwnie, w ruskiej stolicy
 Zwykłym senatu zwyczajem,
 Strzeż się Brutusa prawicy,
⁴⁰ Lękaj się, byś nie był Kajem”.

Ach, jak mnie to rozgniewało,
Ze mnie ktoś obudził wrzawą.
Nie wiem, co się dalej stało
Z Aleksandrem i Warszawą.

Podst. wyd. — odpis znajdujący się w rkpsie Bibl. Ossolineum, sygn. 9901/I,
s. 31—33.

w. 40 *Kajem* — Cezarem.

